



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 30/2010

Joanna BOCHEŃSKA

UDZIAŁ IMIGRANTÓW W POLITYCE EUROPEJSKIEJ

Warszawa, 4 listopada 2010 roku

W swojej niedawnej wypowiedzi, przytaczanej również przez polskie media, Kanclerz Niemiec Angela Merkel skrytykowała tzw. wielokulturowość, nazywając ją dość pogardliwie *multi-kulti* i wskazując na jej niepowodzenie.

Rzeczywiście, nie jest trudno wskazać dziś w Europie problemy wynikające z konieczności współistnienia obok siebie przedstawicieli odmiennych religii i kultur, przybyszy z najodleglejszych krańców świata i europejskich tubylców. Niechęć przybyszy do integracji, izolacja w gettach, rządzących się nieraz bardziej własnym aniżeli państwowym porządkiem, nieznajomość języka kraju przyjmującego – wszystko to są problemy naruszające początkowy optymizm idei społeczeństwa wielokulturowego.

Rzecz jednak w tym, że idei takiego wielokulturowego społeczeństwa nie można dziś od tak po prostu krytykować, sugerując jej absolutną nieprzydatność. Wielokulturowość nie jest bowiem czymś, co można by dziś z mapy Europy wymazać. Jest raczej zwykłym faktem, którego konsekwencje, aczkolwiek nieoczekiwane i trudne dla tzw. „rdzennych Europejczyków”¹ warunkują konieczność prowadzenia polityki negocjacji i kompromisu, budowania nowych zasad życia publicznego, które byłoby do zaakceptowania przez przedstawicieli różnych kultur.

Kwestią dyskusyjną pozostaje gotowość wielu imigrantów do życia w społeczeństwie demokratycznym, umiejętność wykorzystywania przez nich obywatelskich wolności i swobód. Z drugiej jednakże strony nie sposób nie postawić pytania o dojrzałość do demokracji samych „rdzennych Europejczyków”. Warto pamiętać, że demokracja nie jest wartością raz na zawsze stworzoną i niezmienną, ale podlegającą społecznej dynamice i z tego też powodu musi stawiać czoło coraz to nowym wyzwaniom. Jednym z nich jest bez wątpienia umiejętność prowadzenia polityki wobec imigrantów i wiążące się z nią nierozzerwalnie zadania, takie jak: znajomość ich sytuacji i problemów, znajomość odmiennej kultury warunkującej takie, a nie inne postawy polityczne, możliwość rozróżnienia między ubranym w piękne demokratyczne słowa ekstremizmem a rzeczywistym zaangażowaniem w sprawę własnej społeczności i kraju.

Do niedawna zagadnienia te stanowiły w europejskiej polityce rzadkość. Nie brakowało wprawdzie polityków, którzy licząc na głosy rzeszy imigrantów z większym lub mniejszym szczęściem próbowali zrozumieć ich potrzeby, nie zawsze jednak umiając na nie właściwie odpowiedzieć. W ostatnich dziesięcioleciach sytuacja uległa jednak widocznej zmianie, a to za sprawą pojawienia się w różnych krajach polityków wywodzących się spośród imigrantów²,

¹ Pojęcie „rdzenny Europejczyk” jest w niniejszym artykule traktowane umownie, a nawet odrobinę ironicznie. Niejeden z tradycjonalistów, przekonanych święcie o swoim „rdzennie europejskim pochodzeniu” mógłby się przecież doszukać wśród swych przodków jakiegoś imigranta lub uchodźcy z różnych, nawet bardzo odległych krajów. Choć imigracja przyjęła największy rozmiar w XX i XXI wieku, to jednak jest odwiecznym doświadczeniem ludzi i tak powinna być traktowana.

² Niniejszy artykuł bierze przede wszystkim pod uwagę imigrantów muzułmańskiego pochodzenia, choć oczywiście nie są oni jedynymi biorącymi czynny udział w polityce krajów przyjmujących. To jednak muzułmanie traktowani są zazwyczaj przez opinię publiczną jako ci stwarzający największe problemy, stroniący od integracji i hodujący nastroje

zwłaszcza tych z muzułmańskiego kręgu kulturowego. Stanowią oni wyraźne zaprzeczenie słów pani Kanclerz Merkel, będąc raczej dowodem na umiejętność otwarcia się na tradycje europejskiej demokracji, a tym samym na różnego rodzaju integrację ze społeczeństwem kraju, w którym się wychowali. W większości (ale nie tylko³) są to bowiem dzieci lub wnuki imigrantów przybyłych do Europy w celach zarobkowych lub jako uchodźcy polityczni.

Od partii socjaldemokratycznych w stronę centrum i prawicy

Pierwszą polityczną siłą otwartą na przyjmowanie w swoje szeregi osób wywodzących się z kręgów imigracji świata muzułmańskiego była bez wątpienia lewica, partie socjaldemokratyczne, czy Zieloni. Z sytuacją taką można się było zetknąć już w latach 80. ub. wieku. Dzisiejszy przewodniczący partii Zielonych w Niemczech – Cem Özdemir – został jej członkiem już w 1981 roku. Członkostwo w ugrupowaniach socjalistycznych było dla przedstawicieli imigrantów do niedawna niemalże jedyną możliwą opcją. Wiązało się to z prospołecznym nastawieniem lewicy, dystansem środowisk konserwatywnych do imigrantów, ale także z sympatiami samych imigrantów, którzy nieraz wynieśli ze swoich krajów (niejednokrotnie jako uchodźcy polityczni) sympatię dla poglądów lewicowych, sprzeciw wobec dominującej roli islamu – zauważalnej również na imigracji i nieraz powodującej izolację przybyszy.

Obecnie jednak również i w partiach centrowych, a nawet tych o chadeckim rodowodzie, można spotkać polityków „muzułmańskich”, jak chociażby młodziutka Mahinur Özdemir⁴, która została wybrana do parlamentu belgijskiego z ramienia Centrum Demokratyczno-Humanistycznego, partii frankofońskiej, do 2002 roku funkcjonującej jako Partia Społeczno-Chrześcijańska. Dokonana w 2002 roku zmiana nazwy tej partii była ukłonem w kierunku rzeszy imigrantów o „niechrześcijańskim” rodowodzie. Oprócz Mahinur Özdemir do belgijskiego parlamentu weszło jeszcze wielu innych posłów pochodzenia imigranckiego, w większości marokańskiego, reprezentujących partie lewicowe. Mahinur Özdemir zasłynęła jednak jako pierwsza belgijska, a nawet europejska, posłanka nosząca muzułmańską chustę, co wywołało w Belgii niemalą burzę. Młoda polityk wskazywała, że w 2004 roku wybrała Centrum Humanistyczno-Demokratyczne, dlatego, że była to partia mająca w programie politykę prospołeczną i prorodzinną,

ekstremistyczne. Wynika to zapewne z faktu zagrożenia islamskim terroryzmem, który rozwinął się również wśród europejskich środowisk imigracyjnych, ale także z bardziej zauważalnej odmienności muzułmanów, która nieraz budzi wątpliwości i niechęć Europejczyków.

³ Kwestia ta w dużej mierze zależy od polityki kraju przyjmującego, a w szczególności od warunków uzyskania przez imigrantów czynnego prawa wyborczego.

⁴ Podobnie jak w przypadku Cema Özdemira, rodzice Mahinur Özdemir pochodzą z Turcji, jednak zbieżność nazwisk jest przypadkowa, jest to bowiem dość popularne tureckie nazwisko.

oraz szacunek dla przekonań religijnych⁵. Są to więc wartości bliskie jej jako osobie wywodzącej się ze środowiska imigrantów i świata muzułmańskiego.

Wskazuje to, dość paradoksalnie, że muzułmańska tożsamość i preferencje polityczne może mieć wiele wspólnego z ugrupowaniami bardziej konserwatywnymi, nawet chrześcijańskimi, pod warunkiem, że jedni i drudzy pokonają dzielące ich morze uprzedzeń na własny temat. Również i Cem Özdemir, charakteryzując przyszłość partii Zielonych wskazywał na możliwość ewentualnej koalicji z ugrupowaniami chadeckimi⁶, co wskazywać może na jego otwartość oraz dość odważny i ambitny sposób myślenia. Otwarcie partyjnych podwojów dla bardziej konserwatywnie myślących muzułmanów, a co za tym idzie dla określonego elektoratu, może być więc czynnikiem przeciwdziałającym izolacji i hodowaniu w imigranckiej społeczności nastrojów frustracji i skłonności do ekstremizmu. Czy jednak bardziej konserwatywna wizja islamu da się pogodzić z ideałami państwa demokratycznego? Pozostaje to orzechem do zgryzienia zarówno dla „rdzennych Europejczyków”, jak i dla samych imigrantów.

Od problemów świata imigrantów ku szerszym wodom międzynarodowej polityki

Kolejną ważną zmianą jest, jak się wydaje, zaangażowanie polityków imigranckiego pochodzenia w sprawy samej Europy, a nie tylko w problemy własnej społeczności. Jest to bez wątpienia związane również z indywidualnymi ambicjami.

Dobrym przykładem może być wspomniany już Cem Özdemir, który rozpoczął swoją karierę od rady regionalnej Badenii i Wirtembergii (1989-1994), piastował stanowisko w Bundestagu (1998-2002), później był członkiem Parlamentu Europejskiego (2004-2009), brał także udział w projekcie fundacji *The German Marshall Fund*, obecnie wraz z Klaudią Roth przewodzi Partii Zielonych. Özdemir jest z pochodzenia Czerkiesem⁷, urodził się już w Niemczech, dokąd z Turcji wyjechali w celach zarobkowych jego rodzice. Studiował pedagogikę socjalną, pracował też jako dziennikarz. Jego zainteresowania polityczne były początkowo związane ze światem tureckiej imigracji, dla których Partia Zielonych była przez lata najlepszym przyczółkiem. Dziś jednak odżegnuje się od etnicznego definiowania własnej przynależności narodowej czy politycznej⁸. Jego ambicje polityczne wykraczają też daleko poza problemy świata imigrantów, czy relacji niemiecko-tureckich. Od lat Özdemir jest rzecznikiem przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej. W przeciwieństwie jednak do wielu swoich europejskich kolegów, którzy sytuację w Turcji zwykli

⁵ Abdullah Mustapha, *Mabinur Özdemir: First Belgium MP to Don the Hijab*, <http://www.aawsat.com/english/news.asp?section=3&id=17166>

⁶ Cem Özdemir, *Driving on a dead road: Why Germany fell behind and what it takes to get back to the front*, lecture at the University of Michigan, 09.04.2010, <http://www.oezdemir.de/en/index.html>

⁷ Jedna z mniejszości narodowych w Turcji, licząca dziś około 6 milionów, dane za N. Kaya, *Forgotten or Assimilated? Minorities in the Education System in Turkey. Minority Rights Group Report 2009*, s. 10, www.minorityrights.org/7732/reports/forgotten-or-assimilated-minorities-in-the-education-system-of-turkey.html

⁸ Cem Özdemir - *politics beyond ethnic terms*, http://www.bbc.co.uk/languages/germany_insideout/berlin3.shtml

postrzegać w skrajnie czarnych lub różowych barwach, Özdemir umie dokonywać dość rzeczowej krytyki tego kraju. Jest między innymi baczny obserwatorem przestrzegania praw mniejszości, z których sam się wywodzi. Jako parlamentarzysta europejski brał aktywny udział w pracach Komisji Spraw Zagranicznych, a jego działalność skupiała się nie tylko na Turcji, ale także na Azji Centralnej, czy sprawie rzekomego wykorzystania krajów europejskich przez CIA do transportu i nielegalnego przetrzymywania więźniów. Polityk ten jest też, jak się wydaje gorącym zwolennikiem wspólnoty europejskiej i samej Unii, uważa również, że stosunki europejsko-amerykańskie nie są (z powodu europejskiej opieszałości) należycie wykorzystane w dobie prezydentury Baracka Obamy. Jako szef Partii Zielonych Özdemir pragnie wyciągnięcia swej partii z roli wiecznego opozycjonisty i ugrupowania o marginalnym znaczeniu. Metodą na to ma być zaangażowanie Zielonych w szersze spektrum działalności aniżeli aktywność proekologiczna czy socjalna. Ważnymi punktami programu partii ma się stać reforma finansów i edukacji⁹.

Analizując działalność Özdemira nie trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to polityk o dużych ambicjach, niemalej inteligencji i olbrzymiej energii. Są to cechy właściwe wielu imigrantom z krajów muzułmańskich, którzy pragną powalczyć o lepszą przyszłość dla siebie i swojej społeczności, zaś obszar ich działań, i to nie tylko w sferze politycznej, ale chociażby kulturowej, wykracza daleko poza ograniczoną przestrzeń świata imigrantów. Przykład Özdemira, czy też noszącej takie samo nazwisko jego „rodaczki” z Belgii może stać się również mocnym impulsem dla wielu biernych jak dotąd imigrantów, skłaniając ich do co raz większego udziału w życiu publicznym i politycznym krajów europejskich. Dlatego też nie można wykluczyć, że w niedalekiej przyszłości polityka tych krajów dostanie się w ręce coraz większej liczby ambitnych i pracowitych przybyszów pochodzących z zupełnie odmiennych kulturowo regionów. Hodowanie wobec nich ciągłej nieufności i podejrzliwości nie będzie najlepszą odpowiedzią na zmieniającą się rzeczywistość.

Szansa dla realizacji określonej wizji europejskiej polityki wobec Bliskiego Wschodu

Udział w polityce krajów europejskich to również dla wielu imigrantów szansa na wpływ na politykę krajów europejskich i Unii wobec Bliskiego Wschodu. Dobrym przykładem mogą być tu niedawne wybory parlamentarne w Szwecji (zarówno na szczeblu lokalnym jak i ogólnokrajowym), w których kandydowało wielu Kurdów, pochodzących z czterech różnych bliskowschodnich krajów: Turcji, Syrii, Iraku i Iranu. Do szwedzkiego parlamentu weszło w ten sposób pięciu „kurdyjskich” posłów, wielu innych dostało się do parlamentów lokalnych. Amine Kakebave pochodzi z Kurdystanu irańskiego, została wybrana z ramienia Partii Lewicowej, Şadiye Haydari,

⁹ patrz Cem Özdemir, *Driving...*, op.cit

również pochodzi z Kurdystanu irańskiego, reprezentowała Partię Socjaldemokratyczną. Inną posłanką z ramienia tej samej partii jest dziś Roza Guçlu Hedin z Kurdystanu tureckiego. Partię liberalistów reprezentował Ismail Kamil pochodzący z Kurdystanu syryjskiego, zaś Cabar Amin z Partii Zielonych pochodzi z Sulejmaniji w Kurdystanie irackim¹⁰. W ten symboliczny sposób w parlamencie szwedzkim znaleźli się przedstawiciele czterech części podzielonego między cztery państwa Kurdystanu. Do parlamentu regionu Sörmland z ramienia socjaldemokratów dostał się również Aziz Aliş, szef Inicjatywy Kurdów w Europie, który kilkakrotnie gościł w Krakowie na zaproszenie kilku instytucji.

Warto podkreślić, że Szwecja jest w tym kontekście nie tylko krajem o długiej tradycji otwartego przyjmowania imigrantów i ich tzw. dobrego traktowania, ale również ważnym miejscem na mapie kurdyjskich starań o zachowanie własnej tożsamości narodowej. To tu, dzięki wsparciu państwa, powstało wiele istotnych kurdyjskich instytucji kulturalnych i oświatowych, możliwe stało się wydawanie książek w języku kurdyjskim i organizowanie kursów tego języka dla dzieci. Szwecja stała się drugą ojczyzną dla wielu kurdyjskich pisarzy i poetów. Dlatego też tak liczny udział Kurdów w wyborach parlamentarnych 19 września br. nie był wcale przypadkowy.

Kurdyjscy kandydaci mieli do dyspozycji nie tylko szwedzkie środki masowego przekazu, ale również szeroki dostęp do mediów kurdyjskich, w których umieszczali swoje programy wyborcze, zdjęcia i ogłoszenia, niejednokrotnie udzielając także obszernych wywiadów. Kurdyjska kampania wyborcza miała więc wymiar nie tylko krajowy, ale i w pewnym sensie międzynarodowy, gdyż kurdyjskie media są czytane i oglądane w różnych krajach, zarówno europejskich, jak i na Bliskim Wschodzie. Licznemu udziałowi kurdyjskich kandydatów towarzyszył też niemal entuzjazm wśród wielu ich rodaków, skłaniający Kurdów, którzy powrócili już dziś do swojej ojczyzny (dotyczy to zwłaszcza Kurdów irackich i tureckich), ale posiadających nadal szwedzki paszport, do przyjazdu do Szwecji lub chociażby oddania głosu w zagranicznej placówce. Było to związane z faktem o znaczeniu symbolicznym – w obcym bądź co bądź kraju Kurdowie mogli wybrać przedstawicieli reprezentujących ich własny naród. I choć nie byli oni reprezentantami żadnej kurdyjskiej partii, to nikt spośród nich nie musiał ukrywać ani wstydzić się swojego kurdyjskiego pochodzenia. I wreszcie – co najważniejsze, udział Kurdów w europejskiej polityce daje im nadzieję na wpływ na stanowisko europejskich polityków i opinii publicznej wobec kwestii kurdyjskiej. Osobiste gratulacje skierował do świeżo upieczonych parlamentarzystów prezydent Regionu Kurdystanu w Iraku – Messud Barzani, zaś jeden z kurdyjskich komentatorów wskazywał na konieczność mobilizacji sił również w innych krajach Europy¹¹.

¹⁰ Hassan Ghazi, *Five deputies with Kurdish descent in Swedish parliament*, <http://eastkurd.blog.co.uk/2010/09/26/5-deputies-with-kurdish-descent-in-swedish-parliament-9463681/page/2/>

¹¹ Hemen Abdulla, *Sweden's Kurds should be a prototype* <http://www.ekurd.net/mismas/articles/misc2010/10/kurdsworld492.htm>

Na zakończenie warto zauważyć, że coraz aktywniejszy udział w polityce świata imigrantów biorą kobiety. Jest to prawdopodobnie związane z lepszą umiejętnością kobiet szybkiego adaptowania się do nowej rzeczywistości, czy nawiązywania kontaktów ze światem zewnętrznym. Niemalże znaczenie odgrywają tu również rozbudzone ambicje pań wywodzących się często z bardzo patriarchalnych środowisk, którym udało się zdobyć dobre wykształcenie, a także większa społeczna wrażliwość i chęć poprawy sytuacji nie tylko imigrantów, ale przede wszystkim imigrantek.

Rekomendacje dla Polski i UE

- Wielokulturowość Europy jest faktem, mającym także swój globalny wymiar. Nie można zatem określać jej w sposób wartościujący, gdyż tego rodzaju podejście nie prowadzi do rzeczowej analizy sytuacji, a jedynie do zaostrzenia istniejących różnic i konfliktów.
- Tożsamość imigrantów jest zjawiskiem dynamicznym i wielowektorowym, nie zaś raz na zawsze określonym fatum. Dlatego należy konstruować politykę wobec imigrantów uwzględniając podmiotowy charakter jej adresatów.
- Polska powinna zwrócić większą uwagę na polityków wywodzących się ze środowisk imigranckich, gdyż stanowią oni olbrzymi potencjał, który może znacznie silniej kształtować politykę krajów europejskich już w niedalekiej przyszłości.

* * *

Joanna Bocheńska – ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Doktor nauk humanistycznych, absolwentka Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, doktorat w Instytucie Filologii Orientalnej, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownik Fundacji *Znak*. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu, współpracuje z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie, a także licznymi organizacjami kurdyjskimi w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl